Tygodnik Polski „Kurjer Nowojorski i Brooklynski" reprezentuje interesy 1 600.000 Polaków w St. Zjednoczonych, jest bardzo rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader pożyteczny dla ogłoszeń.

KURJER NOWOJORSKI I BROOKLYNSKI.

The Polish Weekly „New York & Brooklyn Courier" represents the interests of more than 1 600 000 Poles living in the United States. Has a large circulation in U. S. and is an invaluable advertising medium.

Rok 7. New York, N. Y. Dnia 1-go Sierpnia 1896 Roku. Nr. 31.

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.
174 E. Third St. New York, N. Y.

Circulation 12 thousands.

NASZE POTRZEBY.

Gdy cały świat postępuje naprzód, porywając za sobą nawet najzacofańsze i zdziczone narody, my wciąż jako całość, szczególnie tu w Ameryce — posuwamy się niestety wstecz, a to z przyczyny własnej naszej nieudolności, wzajemnych kłótni, zazdrości i tym podobnych grzechów.

Już w niektórych koloniach polskich tutejszokrajowych zaświecać zaczęły gwiazdy na ciemnym horyzoncie, ale były to zwiastuny chwilowego tylko przebudzenia się uśpionych umysłów, — były to gwiazdy spadające. Z większych ognisk, tylko Chicago, Milwaukee, Detroit i osada Chicopee, w stanie Massachusetts położona, zdobyły się na lepszą opinję publiczną, reszta zaś kolonji naszych, wzbudza się nagle, by jeszcze prędzej znowu usnąć snem wiecznym.

Według niektórych filozofów i badaczy natury ludzkiej, system wpływania na masy za pośrednictwem morałów i dobrych przykładów, ma być nie na czasie, podług drugich znowu przeciwnie, system taki istnieć powinien i w każdym wypadku ma być zastosowany w praktyce, szczególniej gdzie zepsucie i zgorszenie zaczynają zakorzeniać się głębo[illegible] w organizmie społecznym.

Rozważając twierdzenia, wnioski i rezultaty jednej i drugiej zasady, doszliśmy do przekonania, że stosownie do czasu, miejsca i okoliczności towarzyszących, zastosować należy obie strony medalu, by osiągnąć pożądane błogie skutki. Trzeba — milczeć, później wpłynąć moralnymi przykładami na gmin, rozwinąć swą krasomówczość i stylistykę do najw[illegible]szego stopnia, palić i gasić; a jeśli to wszystko nie pomaga, uciec się do innych więcej radykalnych środków..... Jakiej właśnie natury środki te zaradcze być mogą, to kwestja, nad którą nam się bliżej zastanowić przychodzi.

Zanim jednak to uczynimy, należy nam przedewszystkiem wybrać w oko punkt centralny, wybrać pewną lub pewne kolonje polskie w Ameryce, które nie cieszą się nad zbyt dobrą reputacją, i twierdzenia nasze zastosować w teorji.

Zdaje nam się, że nie znajdziemy trudności w wynalezieniu ofiary dla bezstronnej naszej krytyki.

Tuż nieopodal mamy taką kolonję, w której się sami znajdujemy, wżyci w jej zwyczaje i obyczaje, oddychając jej powietrzem, i tą kolonją niech będzie — New York!

Tyle już o naszej kolonji pisano w kraju i zagranicą, tyle już nam przyszyto latek na garderobie, że tylko nam rumieniec na twarzy występuje, gdy zawita do nas ten lub ów delegat z rodzinnego kraju, który prawiąc nam o powyżej przytoczonych koloniach polskich, zawstydza nas, stawiając nas na najniższym poziomie, tak pod względem umysłowym, społecznym i ekonomicznym. A jednak na tem się kończy nasza ambicja; wyskakuje z niej może mała iskierka dobrej chęci, ale ta prędko ginie, jeszcze prędzej aniżeli powstała. Przecież kolonja nasza liczy około 20.000 dusz, dla czegóż więc w tak licznej ludności nie znajduje się choć garstka ludzi inteligentnych, pragnących dla ciemniejszych warstw coś uczynić? W tem to właśnie cała bieda, że ciągle utyskiwamy na brak ludzi inteligentnych. Poziom wykształcenia pojedynczych jednostek niekoniecznie przemawia za ogółem, ale z tych jednostek, mogą się utworzyć dziesiątki złożone z ludzi lepiej myślących, a gdy są dwie dziesiątki takich, to wiele dla naszej kolonji uczynić mogą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd Polityczny.

Minęły te czasy, kiedy na świecie dyplomatycznym wiele robiono hałasu o nic, szczególnie po przemówieniu takich mężów wagi politycznej, jakimi byli Lord Beaconsfield, stary Gladstone, Andrassy, Bismarck lub nawet Giers. Ich następcy nie mają nawet cząstki tego znaczenia, bo przedewszystkiem nie mają sposobności w tych czasach pokojowych zdolności swe dyplomatyczne wystawić na próbę, nie mieli pozwolonem przeciwko woli swych monarchów lub wspólnie z nimi działać. W dzisiejszych czasach, każda głowa panująca woła: *l'etat c'est moi!* a wszystkim podwładnym kanclerzom przychodzi w pokorze milczeć.

Mieliśmy w tym względzie najlepszy w tym tygodniu dowód na kanclerzu niemieckim ks. Hohenlohe, któremu cesarz Wilhelm rozkazał pozostać na swym urzędzie, pomimo woli Kanclerza, który podał się do dymisji dlatego, że cesarz odmówił ministrowi wojny Schellendorfowi żądań zaprowadzenia reformy w procedurze trybunałów wojskowych. Ks. Hohenlohe musi czekać ze swem usunięciem się ze służby państwowej aż po odbyciu manewrów jesiennych i tymczasem otrzymał rozkaz cesarski wejścia w rokowania wspólnie z cesarzem Franciszkiem Józefem i hr. Gołuchowskim [illegible] utrzymania pokoju z Turcją. Tymczasem w tym kraju, a szczególnie części tegoż azjatyckiej dalej wznieca się nienawiść, i rzeź niewinnych ludzi się wzmaga. Najświeższe wiadomości ztamtąd donoszą bowiem, że znowu 12.800 dusz zamordowanych zostało w Armenji w okolicy Van przez Turków; mord był straszny, każdy mężczyzna liczący więcej jak 8 lat wieku, stał się ofiarą miecza lub prochu a na to świat cywilizowany tak spokojnie spogląda, i kulturtregierzy europejscy zamiast żądać satysfakcji od rządu tureckiego, jeszcze petraktują z takowym rokowania pokojowe. Nawet obecna administracja St. Zj. odmówiła interwencji, zaco większa część członków zebranych na sejmie w Waszyngtonie w ubiegłym tygodniu tak nazwanych „Usiłowaczy chrześciańskich" wyprawiła Clevelandowi kocią muzykę, szturmując wspaniałe wejście do białego domu.

Nie dziwi to zresztą wcale przedstawicieli prasy tutejszej takie postępowanie względem Turków, bo przecież i w takim arcy-katolickim kraju jak Hiszpanja, tolerują mord i rozbój na Kubie. Organ ministra hiszpańskiego Canovas'a *El Liberal* nawet tak dalece dochodzi, że radzi rządowi, by skoro wojna na Kubie się ukończy, dla zapobierzenia, powtórzenia się powstania, wymordować wszystkich pozostałych patrjotów kubańskich, co przeżyli porażkę w swej sprawie i wygnać wszystkich innych coby niechcieli poddać się na zawsze rządowi hiszpańskiemu. Prasa amerykańska twierdzi, że naród St. Zj. bez różnicy na to, czy McKinley lub Bryan będzie wybrany prezydentem, podniesie swój głos w tej kwestji. Kubańczycy będą wolni, a Stany Zjednoczone po 4-tym marca 1897 r. dopełnią swego obowiązku na podstawie nowoczesnej cywilizacji.

Tymczasem w polityce amerykańskiej to tylko zaszło nowe w ubiegłym tygodniu, że populiści w St. Louis zaczęli nominacje swoje na prezydenta wsteczną drogą, urągając kandydatowi demokratycznemu na wice-prezydenta Sevallowi, a mianując na jego miejsce Watsona, gdy później Bryana swym nominatem jednomyślnie prawie ogłosili. Również konwencja „srebrnych" zamianowała Bryana, pozostając wierną Sevallowi. Tak więc już trzy partje obrały sobie Bryana za kandydata. Republikanie bez zerwania się wewnętrznie mają swego McKinley'a, ale cichy „boss" Tomasz Platt z New Yorku wcale nie będzie za nim, oświadczył jeszcze przed nominacją McKinley'a, że nominacja jeszcze nie robi prezydenta, a to bardzo wiele znaczy. Walka przedwstępna pomiędzy zwolennikami żółtego i białego metalu jest zaciekłą. Tą razą nie Wall st. i Washingtońska administracja wybory rozstrzygnie, ale cała sprawa spoczywa spoczywa we własnych rękach narodu, i ten decydując fałszywie, tylko sobie samemu szkodę przyniesie.

Konwencje stanowe nowojorskie odbędą się: republikańska 25-go sierpnia, demokratyczna zaś 16-go września w Buffalo.

Ostatnie Telegramy.

— Do „Koelnische Zeitung" donoszą z Warszawy pod datą 29-go lipca, że w mieście tem aresztowano wiele osób podejrzanych o udział w ruchu rewolucyjnym w Królestwie Polskiem. Ruch ten zaniepokoił cały kraj i wywołuje trwogę.

— Z Petersburga donoszą telegraficznie, że powstało tam wielkie bezrobocie pomiędzy krawcami, i że ruch ten agitacyjny doszedł do takich rozmiarów, że policja tameczna nie może sobie dać rady i traci głowy. Utrzymują, iż ruch ten m[illegible] pewien związek [illegible] strejkiem krawców w New Yorku i stąd otrzymał swą inspirację.

— Japończycy zakładają dwie nowe linie okrętowe, mające utrzymywać stałą komunikację pomiędzy Japonją i Ameryką.

— Turcy spalili znowu kilka wiosek na wyspie Krecie, w okolicy Retimo.

— Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm zamierza nadać W. księciu badeńskiemu godność królewską.

— Dwa okręty greckie dostarczyły powstańcom na wyspie Krecie znaczne transporty broni i amunicji.

— Rząd hiszpański obstalował w Genui, we Włoszech, dwa nowe statki do niszczenia torpedów. Każdy będzie kosztował £60.000. ($300.000).

— W Havanie zmarli z ran dwaj wzięci w niewolę dowódzcy powstańców kubańskich Jose Zayes i Amido Vidal.

— Według telegramu z Kanei, na Krecie, podczas posiedzenia sejmu wybuchła tam panika i Turcy przygotowali się do zaatakowania chrześcian. Komendant angielskiego pancernika „Hood" natychmiast spuścił łodzie i wysłał oddział wojska na ląd, aby bronić chrześcian. Nim jednak wojsko przybiło do lądu, władze tureckie przywróciły porządek.

— Według prywatnych wiadomości, powstańcy zbliżywszy się do Retimo, zmusili Turków do bitwy i zadali im klęskę. Ludność miasta przypatrywała się bitwie z dachów. Załoga angielskich okrętów okrzykami dodawała powstańcom otuchy. Wojsko tureckie cofnąwszy się, telegrafowało do Kanei o posiłki.

— Powstanie w Macedonii wzmaga się bezustannie. Wielu Greków dąży powstańcom na pomoc a Macedończycy teraz chętniej wstępują w szeregi, widząc, że mają w Grecji dobre poparcie. Rząd grecki kazał uwięzić kilku oficerów za przekroczenie granicy i popieranie macedońskich powstańców. Będzie jednakowoż musiał ich uwolnić, bo cała ludność Grecji sympatyzuje z Macedończykami jeszcze więcej niż z Kreteńczykami.

— Deficyt niemieckiego kanału, otwartego w zeszłym roku z wielką pompą, wynosi w ciągu roku aż 3 mil. mk.

— W Katowicach, na Szląsku aresztowano 108 górników o tajny spisek.

ZE ŚWIATA.

* „Święty" telefon. Abisyński cesarz Menelik, chce zaprowadzić telegraf i telefon w swoim kraju. Ale ponieważ dzicy Abisyńczycy nie znają takich urządzeń i pewnieby je zniszczyli, zawezwał tedy Menelik kapłanów i kazał im ogłosić, że telegraf i telefon to rzeczy święte, a kto je naruszy będzie śmiercią karany.

* Nowy skandal kolonialny zajmuje teraz prasę i opinię. Po Wehlanie i Leiscie, trzeci z kolei, von Puttkamer, gubernator kolonii niemieckich w Kamerunie, w Afryce, jest oskarżonym o dzikie okrucieństwa i znęcanie się nad murzynami i murzynkami, o występki przeciw obyczajności i nawet szacherki pieniężne. Puttkamer pójdzie pod sąd.

* Dyamenty nad Nilem. Od pewnego czasu obiega w Anglji pogłoska, że w Egipcie nad Nilem znaleziono djamenty. Londyński „Daily Mail" ogłasza w tej sprawie list inżyniera, będącego w egipskiej służbie państwowej. Pisze on: „Nie mamy już żadnych wątpliwości, ześmy natrafili na kilka kopalń djamentów. Znaleziono już i sprzedano sporo dobrych kamieni. Najdziwniejsze w tem jest to, że [illegible] ile się zdaje, kopalnie były nie[illegible]no jeszcze eksploatowane. Widocznie ktoś przeszkodził górnikom, gdyż [illegible] je na[illegible] i ubranie.

* Rozjemczyni. Rząd chilijski zaproponował rządowi Argentyny, aby spór graniczny pomiędzy temi dwoma państwami rozstrzygnęła polubownie królowa angielska Wiktorja. Zaproszenie już wysłano — i królowa się zgodziła spór rozstrzygnąć.

* Pomnik Mickiewicza. P. W. Gniewosz, poseł do Rady państwa, bawiąc we Lwowie, zamówił u p. Tadeusza Barącza pomnik Mickiewicza, który Polacy bawiący w Karlsbadzie, postanowili tam wystawić. Dotychczas na ten cel złożono około 3.000 złr.

* Meteor w Meksyku. W Santos Reyes, Mex., olbrzymia jakaś płonąca masa spadła z nieba, a uderzywszy w bok góry i stoczywszy się po niej, wybiła u stóp takowej głęboką dziurę, zkąd teraz wytryska wrząca woda. Jest to niewątpliwie meteor, który w biegu swoim zmiażdżył chatę górnika i zabił dwoje dzieci.

* Wyrok na zdrajcę. Trybunał państwowy w Lipsku (Niemcy) skazał oskarżonego o zdradę tajemnic wojskowych podoficera Schmidkonza na dziesięć lat ciężkich robót i trzyletnią utratę praw. Dowiedziono Szmidkonzowi związków z rządem francuskim. Jest to najwyższy wymiar kary za podobne przestępstwo.

* Oficer skazany. Wyższy sąd wojenny w Havanie skazał porucznika Antonia Becura na wydalenie ze służby wojskowej i pozbawienie stopnia oficerskiego, za to, że poddał powstańcom Fort Mulato, mając jeszcze 28 żołnierzy. Gen. Weyler wyrok ten zatwierdził.

Z AMERYKI.

— O oberwaniu się chmur w Colorado coraz gorsze nadchodzą wiadomości. Około 40 osób utraciło życie.

— Strajk w fabryce Browna w Cleveland, O. bliskim jest zakończenia w drodze ugody.

— Z Superior, Wis. donoszą, iż kolej Northern Pacific została sprzedana E. W. Winterowi za $13.000.000.

— W pobliżu Cheboygan, Mich. pożar zniszczył około 6.000.000 stóp budulcowego drzewa. Szkoda dochodzi do $100.000.

— W ciągu ubiegłego tygodnia zdarzyło się w Stanach Zjednoczonych 281 bankructw.

— W Pittsburgu lada chwila wybuchnie strajk tramwayistów. Około 2 tysiące ludzi weźmie udział w tym strajku.

— Z Milwaukee, Wis. donoszą, że piwowarzy tamtejsi chcą posyłać piwo do Europy specjalnymi okrętami, zaopatrzonymi w wielkie kadzie.

— W San Fracisko, Cal. odbędzie się wkrótce walka na pięści pomiędzy Peterem Eaher a Joe Choińskim. Stawka $10.000.

— W Pobliżu Rayston, Ga farmer D. Berryman zamordował swą żonę i troje dzieci.

— W Terre Haute, Ind. pożar zniszczył wspaniały teatr opery i kilka sąsiednich budynków. Szkoda $400.000.

— W więzieniu powiatowem w Geneva, Ill., zarządca więzienny B. E. Richardson, uspokajając bunt więźniów, strzelił i zabił na miejscu więźnia Jos. Allena z Elgin.

— W pobliżu Vancouver, na rzece Washongal utonęły z łódki 4 osoby.

Sierpień.

Zbiór się plonów rozpoczyna,
U dziedziców krasna mina —
Bo choć w polu jest dostatek,
Sekwestrator, żyd — podatek
Wszystko czycha — nikt nie syty
I wskazują weksle — kwity,
I na nowo brnie się w długi —
Żydzi pany — a my sługi.

MĄDROŚĆ WSCHODNIA.

Gdzie nawet młot ze stali,
Napróżno czasem wali,
Tam — doświadczenie uczy
Potrzeba złotych kluczy.

1890 — 1896

The Polish Weekly

Kurjer Nowojorski i Brooklynski

(The New York Courier).

ISSUED EVERY SATURDAY.

The oldest and the most popular polish political paper in New York City.

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.
174 E. 3d St. New York.

Ed. L. Kolakowski, Manager.

SUBSCRIPTION:
ONE YEAR $1.00 IN ADVANCE.

SINGLE COPY 5 CENTS.

Entered at the New York City Post Office as Second Class Mail Matter.

KURJER
Nowojorski i Brooklynski.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI.

Wychodzi w każdą Sobotę.

PRENUMERATA:
ROCZNIE $1.00 Z GÓRY.

ADRES:
THE NEW YORK COURIER PUB. CO.
174 E. 3d St. New York.

Ed. L. Kolakowski, Zarządca.

AFORYZMY.

* Niektóre małżeństwa byłyby o wiele szczęśliwszemi, gdyby on był pozostał nieżonatym a ona niezamężną.

* Nie każda kobieta, która się ogląda jest nieoględną.

* Kobiety chcą być cnotliwemi, ale nie niezwyciężonemi.

* Muzyka pocałunków jest marszem pogrzebowym niewinności.

Pytania i odpowiedzi.

Czy państwa winny z Moskwą zawie-
[rać przymierza?
[illegible]
[jak na zwierza!
Z wszech innej polityki — co w końcu
[wypadnie?
Że Moskwa na Europę — z pewnością
[napadnie.
Czy Szuwałów ukróci — kradzież czy-
[nowników?
Nie! Kradzież ich naturą — jak śpiew
[u słowików!
Gdzie jest szczyt ekscentryczny opo-
[datkowania?
W Moskwie — bo każą płacić czasem
[od kichania!
Jak najłatwiej się dostać pod biegun
[północy?
Opiewać w Kongresówce — że car jest
[bez mocy!
Jakby najlepiej było Moskali przeko-
[nać?
Przyprzeć do gór Uralskich i siłą po-
[konać!
Jak tej Moskwie nie zbrzydnie to ka-
[towskie życie?
Bo topi swe sumienie w mocnej oko-
[wicie!

KWIAT MIŁOŚCI.

Miłości, rajski ty kwiecie,
Wpięty w warkocze pachnące
Ja cię zrywałem łakomie,
Jak dziecię kwiaty na łące.

Ja cię zrywałem łakomie,
Niebaczny, że w tej purpurze
Gad się ukrywa, co kiedyś
Roztoczy miłość i róże.

Przypiąłem ciebie do piersi,
Ale twe lice zbielało...
Gad pożarł kwiatek, a potem
Rozpoczął toczyć me ciało.

KALENDARZYK
Historyczno-pamiątkowy Polski.

(* Znak urodzenia — † Znak smierci.)

Sierpien.

1. 1431 Zdobycie Włodzimirza. — 1520 * Zygmunt August.

2. 1519 Polacy staczają pod Sokalem bitwę z Tatarami.

3. 1683 Cesarz Leopold prosi króla Sobieskiego o odsiecz.

4. 1308 Krzyżacy wycinają w pień mieszkańców Gdańska.

5. 1772 Postanowienie pierwszego rozbioru Polski.—1864 Stracenie członków rządu narodowego polskiego, na stoku cytadeli warszawskiej.

6. 1506 Kosz tatarski zniesiony pod Kleckiem.

7. 1392 Pojednanie Jagiełły z Witołdem. — 1537 Wojna Kokosza.

Ziemie Polskie.

¶ Car i caryca Rosji w sierpniu rb. odwiedzą Warszawę.

¶ Wieś Modliszewo pod Gnieznem. należącą do niemca Guicharda, kupiło Tow. hypeteczne berlińskie.

¶ Prezydentem m. Lwowa został obrany adwokat dr. Małachowski; 1. wice-prezydentem p. K. Szajer, kupiec.

¶ Oficerowie rosyjscy urządzają obecnie częste wzloty balonami ponad Warszawą. Celem wzlotów są obserwacje wojskowe.

¶ W Prusach zachodnich, w okręgu Tczewsko-Starogrodzko-Kościerskim były wybory uzupełniające. Zwyciężył Polak, ks. dr. Wolszegier.

¶ W Król. Pol. będzie budowana nowa kolej żelazna. z Augustowa do Suwałk.

¶ We Lwowie otwarto już panoramę Golgoty.

¶ W Łodzi zgorzała przędzalnia Landaua i Zanda. Straty wynoszą 140 tysięcy rs.

¶ Miasto Międzyrzecz, w Poznańskiem, obchodziło d. 18 z. m. 300 letni jubileusz swego istnienia.

¶ Tow. Gorzelników z księstwa Poznańskiego wydawać będzie w Poznaniu pismo specjelne p. t. „Poradnik Gorzelniczy.

¶ Zmarły w Warszawie prof. dr. R. Pląskowski zapisał miejscowemu Tow. lekarskiemu 6.000 rubli na cele naukowe.

¶ Z Poznania na kolonie wakacyjne wysłano 300 dzieci biednych i chorych.

¶ W Birsztanach na Litwie spaliła się cała ulica Trocka. Pozostało bez dachu 32 rodzin. Szkoda przeszło 40 tysięcy rubli.

¶ Pod Starogardem, w Prusach Z. odbędą się wielkie manewra wojskowe 35 i 36 dywizji.

¶ W Zborowie, w Galicji, budują baraki dla 3 szwadronów kawalerji za 420 tysięcy złr.

¶ Z Tarnopola (Galicja) piszą: Murarz Paweł Czopowicz, skradł swej sąsiadce kurczę; sąsiadka pozwała go do sądu, powołując się na świadectwo wójta z przedmieścia. Rozprawa miała się odbyć w kilku dniach. Czopowicz w obawie, że wójt będzie przeciw niemu świadczył, strzelił do wójta, a gdy strzał chybił, murarz drugim wystrzałem odebrał sobie samemu życie.

¶ W Król. Polskiem żandarmi rosyjscy robią rewizje już nie tylko w samej Warszawie. W tych dniach w wsi Gzdowie pod Warszawą przewrócili dwór obywatelski do góry nogami. Szukali podobno broni, ale.... nie znaleźli.

¶ Gazety poznańskie piszą: Moskiewscy sołdaci niepokoją spokojnych mieszkańców w Poznańskiem nawet na blisko kilometer oddalenia od granicy po stronie tutejszej. Jeden z takich rabusiów napadł na spokojnych, za pługiem chodzących oraczy i bił ich kolbą, a potem zniewolony do ucieczki, nabił karabin i strzelał, ale nikogo nie trafił. Ośmnastu sołdatów w innem miejscu przekroczyło granicę i chciało wciągnąć na pas graniczny spokojnych ludzi, podejrzywając ich o przemytnictwo. Władze tutejsze mają się upomnieć o te wybryki i krzywdy, ale co to pomoże, kiedy bezustannie nowe zachodzą.

¶ W Toruniu aresztowano w tych dniach kilka osób oskarżonych o zdradę kraju. Władze dotąd nie podały żadnych szczegółów. Wiadomo tylko, że z Berlina przybyło tu kilku tajnych policjantów i aresztowali kilka osób, między temi kontraktora Farin, Schätakera i Albrechta.

¶ Z Berlina piszą: Kiedy niemiecki rząd zatwierdził mianowanie ks. Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, spodziewał się, że ks. arcybiskup nadużyje swej władzy do szerzenia germanizacji i do stłumienia narodowego ruchu wśród Polaków. Ks. arcybiskup tego nie uczynił, to też teraz rządowe i bismarkowskie gazety biją na alarm, że ks. arcybiskup Stablewski złamał przysięgę, jaką złożył cesarzowi, ponieważ nie zakazuje księżom pracować z ludem i dla ludu. Głoszą też, że cesarz Wilhelm miał wezwać ks. arcybiskupa, aby w sierpniu przybył do Berlina na audjencją.

¶ Fatalny wypadek zdarzył się w Libidzy, w okolicy Częstochowy. Jan Wierzbowski, uczeń z Łodzi, przybył do Libidzy, celem użycia kąpieli w stawach. Natrafił on na głębię, a nie umiając pływać, utonął. Na wieść o utonięciu syna nieszczęśliwa matka dostała pomięszania zmysłów.

TO i OWO.

W Japonii nie ma wcale starych panien ani starych kawalerów. Małżeństwo jest niejako obowiązkowem i pozbawionem romantycznego pierwiastka. Gdy dane osobniki płci obojej dochodzą do wieku stosownego, rodziny ich rozporządzają się ich losami i kojarzą ze sobą młode pary. Rozwody nie są też rzadkością, zdarzają się jednak częściej wśród klas zamożnych niż ubogich. Każda młoda para ma swego opiekuna, wybranego zwykle wśród rodziny; obowiązkiem jego obznajmiać pana młodego z interesami; w razie nieporozumień małżeńskich być rozjemcą, a jeśli waśnie się zaostrzą, dopomódz do rozwodu i wynaleść każdej ze „stron” odpowiedniejszego „partnera” życiowego. Miłość dwojga płci do siebie nie odgrywa roli ani w życiu, ani w literaturze japońskiej, gdzie opiewane są głównie uczucia rodzicielskie. Nie dziw więc, że czas „gruchania” Japończykom nieznany; skoro tylko rodziny porozumieją się co do warunków matrymonialnych, wybrani dla siebie młodzi ludzie stają się małżonkami. Żona musi być posłuszną we wszystkiem mężowi aż do śmierci, albo..... do rozwodu.

Wróg polityki. Pewien miljoner w Madrycie uczynił swoim jeneralnym spadkobiercą znajomego adwokata dla tego, że „nie zajmował się polityką, tylko dbał o swoje interesa adwokackie”. Spuścizna po tym wrogu polityki wynosi około 2 miljony franków.

Statek elektryczny. Paryż sprawił sobie statek elektryczny do obwożenia gości po kanałach podziemnych. Jak wiadomo kanały paryskie można zwiedzać, dawniej część prze chodziło się pieszo, a część przejeżdżało się w łodziach, holowanych przez robotników. Już od dwóch lat na części suchej istnieją wagoniki, ciągnione siłą elektryczności; kilka dni temu puszczono po raz pierwszy w ruch na części wodnej łódź, poruszaną również elektrycznością, systemu inżyniera de Bovei. Łódź ta kosztuje 20,000 fr.

Książę [illegible] m[illegible]. Pałac księcia bułgarskiego powinien być zabity deskami, a na drzwiach należałoby przylepić kartkę z napisem: Księcia nie ma w domu! Od jakiegoś bowiem czasu książe ten, ubzdurawszy sobie, że jest królem i sprzymierzeńcem cara, bierze nogi za pas i jeździ nadęty po Europie, aby go wszelaki naród mógł podziwiać! Jak daleko zaprowadzi go ta pycha i przyjaźń carską, to zobaczymy w przyszłości. Wracając z koronacji, zawadził książe Ferdynad o nasze miasto, Warszawę. Tutaj zamieszkali Moskale, urządzili w klubie swym wspaniałe przyjęcie dla tego nowego przyjaciela carskiego. Klub mieści się przy ul. Krakowskie przedmieście, z oświetlonych jego okien długo w nocy dolatywała przechodniów gwara moskiewska i słychać było toast księcia: „Niech żyje Rosja”. Niech mu żyje — i niech dozna rozkoszy tej miłości jak najprędzej.

Jubileusz maszyny do szycia. W r. b. upływa 50 lat od chwili zbudowania i oddania do użytku ogółu pierwszej maszyny do szycia. Wynalazca tej prawdziwej przyjaciółki rodzin był Eljasz Howe w Massachusets. W r. 1846-ym amerykańskie biuro patentowe wydało przywilej na ten wynalazek. Nie wiodło się jednak wynalazkowi Howego na gruncie amerykańskim. W nadziei, że Anglja sympatyczniej przyjmie maszynę, Howe postanowił udać się do Londynu. Niestety, na podróż nie miał pieniędzy. Przyjął tedy posadę kucharza na okręcie. Maszyna niebawem stała się popularną, a Howe umarł w dostatku.

Pierwszy nowy śledź. Z Amsterdamu piszą: Pierwszy nowy śledź, bywa wedle starego zwyczaju każdego roku wręczany uroczyście królowej. Szczęśliwi rybacy, którzy pierwszego śledzia ułowili, ubierają się do tej ceremonii w czerwone wstęgi i jadą w przybranym w zielone chorągiewki powozie do zamku królewskiego. gdzie wręczają pierwszego śledzia odbierając za to podarunek pieniężny. Tak się też stało i w bieżącym roku; dwóch rybaków w opisany sposób przybyło do królewskiego zamku w Soeftdijk pod Utrechtem i wręczyło królowej rejentce i jej córce, wśród przemów, pierwszego śledzia; królowa rejentka przyjęła z wdzięcznością i podziękowaniem ów podarunek. Dla Holandji mają śledzie wielkie znaczenie, gdyż jestto wielce ważny artykuł handlu.

Sjamska przysięga. Rota przysięgi złożonej niedawno przez wysokich urzędników sjamskiego dworu, następcy tronu, brzmi w te słowa: „Oby krew wypłynęła z ciała mojego co do kropli; oby krokodyle mnie pożarły; obym został skazany na noszenie w piekle wody w koszach bez dna. wśród płomieni; oby dusza moja, po śmierci przeszła w ciało niewolnika, który tyle znosić będzie upokorzeń i razów, ile jest ziarnek piasku na pustyni; obym się urodził żebrakiem, ślepym, głuchoniemym, trędowatym, jeśli się sprzeniewierze tej przysiędze którą tu składam”.

Całkowite zaćmienie słońca przypada w dniu 9 tym sierpnia b. r Będzie ono widocznem w całej pełni w Japonii i Norwegii. Do Japonii wyrusza kilku astronomów angielskich z obserwatorjum w Greenwich, oraz profesor Turner z Oksfordu. Ameryka wysyła tamże profesora Todd, a Francja p. Deslandres. Kilkunastu astronomów uda się także do Norwegii. Faza zupełnego zaćmienia przypada o $1\frac{1}{2}$ godziny wcześniej w Norwegii, niż w Japonii.

Polacy w Ameryce.

— Nadładem Wydawnictwa Związku Młodzieży Polsk. w Ameryce wyszło z pod prasy pierwsze dziełko, p.t. „Wygnańcy”, pióra Juliusza Turczyńskiego. Treść książki jest bardzo zajmującą a wykonanie ładne. Spodziewamy się, iż Zw. Młodz. P. postępować będzie dalej w rozpoczętej pracy i wyda wkrótce więcej temu podobnych dziełek.

— P. Wiktor Karłowski, były redaktor „Gazety Polskiej” w Chicago, o którym wszystkie gazety donosiły, że miał go zabić pociąg w stanie New York — wrócił w tych dniach do Chicago.

— Piszą z Szamokin, że Andrzej Szawełek 6-cio letni polski chłopak spadł w poniedziałek z mostu, pod którym kursują wagony kolei elektrycznej i potłukł się nader niebezpie-[illegible]

— C. Komorowski, pisze „Gazeta Chicagoska”, został odesłany przez sędziego Severson'a, pod sąd kryminalny. Zaskarżył go Wilczyński o łapichłopstwo— C. Komorowski pod pozorem że mu się wystara o pracę, wyłudził od niego $15.

— Fr. Nankowski, wniósł niedawno do Sądu „Cammon Pleas” w Meriden Conn. skargę rozwodową przeciwko swej żonie Marcie. Obecnie Marta odpowiedziała na skargę Franciszka, oskarżając go w swej odpowiedzi, że jest on największym leniuchem pod słońcem.

— Czy nie zarumienią się teraz po same uszy, pisze „Zgoda” — ci księża którzy utrzymywali, że osławiony „Polak w Ameryce” — jest filarem i podporą katolicyzmu? Otóż ten filar w nr. 84 występuje przeciw kościołowi katolickiemu, pisząc i twierdząc, że poświęcenie Domu Związkowego, którego to aktu dokonał ks. Sztuczko według rytuału rzym. kat. z wolą i wiedzą arcybiskupa — było szopką!!! A więc wyśmiewa i zohydza w oczach ludu rytuał katolicki, suknię kapłańską i powagę arcybiskupa — i dziwi się potem, że za przykładem takim idą czytelnicy jego i zakładają kościoły niezależne. Zapomniał się w chwili rozdraźnienia „Polak w Ameryce” i szydło wyszło z miecha.

Strzeż się pisma tego — ludu polski i katolicki!

— Młode małżeństwo, w Passaic, N. J. Józef i Anna z Zanowiczów Martinowie, którzy zaledwie przed 14 dniami zaprzysięgli sobie przed ołtarzem wieczną miłość—tak się pokłócili, że mąż w pasji poderżnął sobie gardło. Dr. Usewicz w szpitalu St. Mary's ma nadzieję utrzymać go przy życiu.

— W Pottsville odesłany został do do więzienia Ignacy Stryniewicz, który uciekł przed 9 miesiącami z Shenandoah. Stryniewicz pokłócił się wówczas z niejakim Supowiczem i przycisnąwszy go do drzewa, poderżnął mu brzytwą gardło. Supowicz żyje.

— W kopalni węgla w Shamokin, Pa. ob. Leon Nowosadko podnosząc wózek nie chciał poprosić o pomoc swego towarzysza, z którym się pokłócił przed chwilą. Było to jednak nad jego siły, gdyż z wielkiego natężenia się poniósł uszkodzenia wewnętrzne, skutkiem których umarł.

Korespondencje.

Sprawozdanie
Komitetu prasowego, Oddziału Polskiego S. P. R. w New Yorku.

Komitet prasowy, wybrany na Zjeździe Oddziałów Polskich Socyalistycznej Partyi Robotniczej w New Yorku, w Lutym 1865 r. zadaniem którego było zebrać fundusz na wydawnictwo polskiego pisma robotniczego, po dość skutecznej pracy rocznej, został na Zjeździe w Jersey City w Marcu b. r. na czas nieograniczony, rozwiązanym gdyż okazało się, iż siły i środki członków potrzebnymi będą na poparcie agitacyjnej podróży po Ameryce, przybyłego na ten czas z Europy agitatora p. K. Dolskiego.

Na ostatniem posiedzeniu Oddziału polskiego S. P. R. w New Yorku kiedy doniesiono, iż delegat p. K. Dolski wraca do Europy, gdyż kończył swą misję to jest, zorganizował sporą liczbę Towarzystw robotniczych w różnych miastach Stanów Zjednoczonych, a tym samym stworzył trwały fundament dla pisma, tedy bezzwłocznie został wybrany nowy komitet. Komitet ów, rozpoczynając przerwaną pracę, aby dopełnić obecnie już dość znaczny fudusz prasowy o tyle, aby wystarczył na wydanie i zapewnienie bytu pisma, apeluje do wszystkich robotników i przyjaciół ich sprawy, aby raczyli to, dla nich tak ważne przedsięwzięcie finansowo lub moralnie poprzeć.

Towarzysze Robotnicy!

Jesteśmy wszyscy w Ameryce prawie bez wyjątku robotnikami, ciężko walczącymi o byt, stan nasz, żon naszych i dzieci jest ciągłem narażeniem się na głód i nędzę, bezrobocie i kalectwo. Większość z nas, nie zna sposobów i środków, aby polepszyć sobie, ten, tak opłakany los robotnika i zapewnić sobie egzystencję godną człowieka.

Pismo właśnie projektowane przez nas, będzie obrońcą i doradcą w wspólnym naszym interesie. Nie będzie ono prywatną własnością, lecz będzie pismem robotników i przez nich kontrolowane będzie. Potrzebne nam jest koniecznie pismo podobne gdyż żadne z pism polskich nie zajmuje się kwestją robotniczą.

Wszelkie datki i korespondencje prosimy nadsyłać pod adresem: M. Należyński, 317 E. 73 St. New York, City.

Pisma polskie przychylne sprawie robotniczej, uprasza się o skopjowanie powyższego sprawozdania.

KOMITET.

MAŁŻEŃSTWO KSIĘCIA

ROMANS SENSACYJNY

PRZEZ

DE SAINT-GEORGES.

II

Noc Niespokojna.

(Ciąg dalszy). (4)

— Pani! Pan marszałek niespodziewanie przyjechał!... jakie to szczęście, że pani tak późno wróciła z balu.. Książe pan będzie mógł widzieć panią w prześlicznej toalecie balowej!

— Wychodź!.. — rzekł książe do pokojowej wchodzącej za nią do buduaru gdzie księżna oczekiwała Odoara.

Młody człowiek poznał księcia; to on zastępował go na tem rendez-vous tak niecierpliwie oczekiwanem.

Wiedział jak księżna obawiała się męża. Sto razy młoda kobieta opowiadała mu ze łzami o gwałtowności i okrutnem postępowaniu jakich była ofiarą.

To też przyjazdy marszałka, zawsze oznajmiane naprzód, były dla dwojga zakochanych ciągłym przedmiotem trwogi i rozpaczy!

Wtem nowa boleść, jak rozpalone żelazo, przeszyła serce biednego kochanka.

Marszałek był zakochany w swej żonie!...

Jakiż człowiek, młody, pełen miłości, czczący jak bóstwo tę którą uwielbia, nie doświadczyłby okropnych tortur w położeniu Odoara?

Czuć zazdrość szaloną, być gotowym do oddania życia dla otrzymania najmniejszej łaski od ukochanej kobiety, i wiedzieć, że jest samą, bez obrony, z człowiekiem któremu prawo nadało zupełną nad nią władzę!...

Wielu czytelników zrozumie mnie i znajdzie w następnej scenie przykre wzruszenia jakich doświadczali sami.

Odoar ukryty w altanie, z oczami utkwionemi w pawilon, przenosił się myślą do tego rozkosznego buduaru, gdzie tak tkliwe wyrazy, tak słodkie pieszczoty go czekały... Widział księżnę w czarującej toalecie balowej, zmuszoną słyszeć namiętne słowa, które wstręt w niej budziły.

Jego słuch, stawszy się subtelniejszym przez nadzwyczajne wytężenie umysłu, przez gwałtowne rozdrażnienie chwytał niewyraźnie wyrazy zamieniane w pawilonie. Niekiedy zdawało mu się słyszeć głos ostry i silny marszałka, grzmiący głucho jak piorun oddalony w czasie burzy, to znów głos słabszy, prawie błagający, łączył się niekiedy z donośnym organem rozgniewanego małżonka.

Nagle, Odoar zbladł, krew ścięła mu się w żyłach, ręka schwyciła za puginał ukryty zawsze na piersiach...

Nieszczęśliwy kochanek ujrzał przez okna pawilonu, których zaluzje były otwarte, światło opuszczające buduar dwa cienie kierujące się do sypialnego pokoju księżnej.

Te dwa cienie, był to marszałek i jego żona.

W tej chwili nic go nie wstrzymało, ani honor księżnej, ani nawet życie nieszczęśliwej kobiety, które przez swoją obecność oddawał na łup wściekłości męża.

Szybszy niż błyskawica, pobiegł do przedsionka, przeskoczył schody, pchnął drzwi, które w pośpiechu marszałek zostawił otwarte i znalazł się w przedpokoju nim się zastanowił nad swoim szalonym postępkiem.... gdy te słowa wymówione przez marszałka do żony, doszły do uszu Odoara i powróciły mu spokój i zimną krew:

— Odniosę cesarzowi te tajemne papiery, które ci pani, były powierzone i tej jeszcze nocy odjeżdżam do armii.

To mówiąc książe zabierał się do wyjścia, poprzedzany przez pokojowę przyświecającą mu, schodził powoli ze schodów... jeszcze kilka stopni, a spostrzegłby Odoara który nie zdążył wyjść, a którego teraz najmniejsze poruszenie zdradziłoby obecność.

Ale w chwili gdy książe zwrócił się jeszcze raz z pożegnaniem do księżnej wspartej na poręczy, pokojowa spostrzegła młodego człowieka i z przytomnością umysłu właściwą kobietom w położeniu drażliwym lub trudnym, zręczna dziewczyna upuściła świecznik, zbiegła prędko ze schodów, pobiegła do Odoara i pchnąwszy go do małego oratorjum, znajdującego się obok, ciężkie drzwi szybko za nim zamknęła...

Krzyk głuchy, rozdzierający, chociaż przytłumiony, rozległ się w oratorjum, ale natychmiast zagłuszony został złorzeczeniami marszałka na niezręczną pokojówkę, że go zostawiła w ciemności.

. . . .

. . . .

W pół godziny po tem zdarzeniu, gdy wszystko ucichło, gdy daleki turkot powozu przekonał o odjeździe marszałka, księżna pobiegła do oratorjum... Było puste....

Okno otwarte na ogród, ułatwiło zapewne ucieczkę młodemu człowiekowi.

Dnieć właśnie zaczynało, księżna stała jak skamieniała z trwogi i przerażenia, widząc wielkie krople krwi spływające wdłuż dębowych drzwi, które zamknięto za Odoarem....

III.

Panna Margrabianka.

Na ulicy Świętej Katarzyny stał w roku 1810 skromny dwupiętrowy dom.

Pierwsze piętro zajmowała panna Prudencja, najsławniejsza kwiaciarka w Marais. Wszystkie narzeczone ósmego okręgu, u niej zaopatrywały się w bukieta i girlandy z kwiatu pomarańczowego; i słusznem było to zaufanie, bo pod względem gatunku kwiatów, umiarkowanej ceny i doskonałego wykończenia, nic nie można było zarzucić pannie Prudencji.

Każdej wiosny dwa wazony z wspaniałemi różami wystawione w dolnym oknie domu, zdawały się wyzywać ciekawych do rozpoznania sztuki od natury.

Panna Prudencja miała jeszcze inną zaletę: była bardzo pełnoletnia, skąpo obdarzona wdziękami, z twarzą której ciągła praca nadała cerę żółtą klasztorną, była żyjącym obrazem cnoty i rzeczywiście posiadała jej surowe przymioty,

Wymagała od swych robotnic, jeżeli nie odpowiedniej powierzchowności bo to było trudnem, to przynajmniej ułożenia skromnego, poważnego, mowy przyzwoitej i świątobliwej.

To też zakład kwiaciarski słynął od ulicy św. Ludwika aż do Placu królewskiego, jako dom święty, gdzie czczono Pana, naśladując trafnie Jego najpiękniejsze twory.

Jeden tylko mężczyzna miał wolny przystęp do tego kwiecistego edenu.

Pan Anatol Simonet był tym szczęśliwym śmiertelnikiem.

Siostrzeniec panny Prudencji, syn siostry ukochanej i ojca zachowującego incognito; panna Prudencja wychowała, wypielęgnowała, wypieściła młodego Anatola od samego dzieciństwa bo matka umarła dając mu życie.

Może być, że błąd siostry wpłynął na rozwinięcie surowych cnót kwiaciarki, to jest jednak pewnem, że serce starej panny, po Bogu najwięcej kochało pięknego siostrzeńca, jak go zwykle nazywała.

Wychowany jak Vert-Vert pośród pieszczot kobiecych, Anatol był skromnością i mądrością wcieloną, aż do chwili gdy trzeba mu było wybrać jakiś zawód, przygotować przyszłość.

Tą przyszłością miał być urząd nonarjusza, który wtedy nie kosztował jak dziś czterykroć sto tysięcy franków a zawód tenrozpoczął aplikacją u pana Bonami, patrona.

W tym to szanownym stanie Anatol dopiero zaczął pojmować życie, a co więcej nadużywać go!

Małe, poufne zebrania u ciotki gdzie on jedyny mężczyzna był przyjmowany, słuchany jak wyrocznia i uwielbiany przez wszystkie robotnice, niewinne zabawy niedzielne, wycieczki za miasto nabożeństwa, wszystko to wydało się nudne panu Anatolowi, w porównaniu do rozkoszy, opowiadanych przez panów dependentów o balach w Kolizeum, a szczególniej o zabawach karnawału!

Nareszcie Anatol doszedł do pełnoletności, uzyskał urząd i znajdujemy go trzecim dependentem w chwili gdy się ukazuje w naszej historji.

Młody Simonet był pięknym młodzieńcem, ale tej piękności pospolitej, na którąby się nie mieniało wielu ludzi brzydkich.

Wysoki, silny czerwony, co mu odejmowało wyraz sentymentalny, jaki koniecznie chciał nadać swej twarzy włosy blond, zakrawające na rude, ręce i nogi ogromne oto żywy portret trzeciego dependenta, pana Bonami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zygmut Hałacinski.

BAJKI DLA DZIECI.

Od czasu do czasu umieszczać będziemy króciutkie bajki, abyscie Szanowni Czytelnicy w niedziele lub swięta, swoim dzieciom mieli co przeczytać.

I.

Poczciwy Pies.

(Dokończenie).

W pałacu pozostali tylko lokaje, woźnice, i stary sługa, siwy jak gołąbek.

On to opowiedział z płaczem, jak panią wraz z dziećmi niegodnie z pałacu wypędzono.

Nim stary skończył opowiadanie, hrabia już pędził w powozie co koń wyskoczy, aby odnaleźć wygnanych.

I jak widzieliście, kochane dziateczki, znalazł i mamę, i sierotki, i poczciwego Murzyna....

Wkrótce hrabina wróciła do zdrowia, a wtedy hrabia wydał wspaniały bal w prześlicznym pałacu. Tysiące świateł odbijało się w niezliczone razy w lustrach, pełno kwiatów wszędzie, schody zasłane pięknymi dywanami, a w ogromnych salach rozlegały się dźwięki muzyki, grającej melodje narodowe.

W jednej z tych sal było wzniesienie nakryte wspaniałym kobiercem, na którym stały dwa krzesła złote.

Na bal ten zaprosił hrabia dużo gości, a między nimi swych najserdeczniejszych przyjaciół.

Ci nie wiedzieli, czy iść, czy nie, ale że od kuchni zalatywały pyszne zapachy, a lokaje znosili dużo wina, postanowili iść, — i poszli.

Wtedy do sali wszedł hrabia z żoną i dwojgiem swych dzieci, obok których szedł Murzyn, skierował się ku wzniesieniu, i wstąpiwszy na nie, zajął wraz z żoną dwa krzesła złote.

Muzyka ucichła, a wszyscy milcząc, słuchali, co hrabia powie.

On wstał, i rzekł:

— Kiedy szedłem bronić ojczyzny, otaczało dom mój grono serdecznych przyjaciół. Kiedy wróciłem, zastałem tylko jednego, co dzieci me i żonę nie skrzywdził, ale ratował. A tym przyjacielem jest — pies.

To mówiąc, ujął Murzyna za szyję i w kudłate czoło pocałował.

Wszyscy teraz zwrócili oczy na serdecznych przyjaciół, lecz ci zawstydzeni, szybko opuścili salę balową, a wychodząc, każdemu z nich lokaje podstawiali w bramie nogę, tak, że każdy z nich jak długi na twarz upadał do błota.

W tej chwili jakiś handlarz gnał drogą gromadę zwierzątek, z których robi się kiełbaski i szynki. Stworzonka te zmięszały się z leżącemi w błocie serdecznymi przyjaciółmi, gdy naraz handlarz z bata strzelił, i wszystkie powchodziły do leżących w błocie przyjaciół, — i odtąd trzeba zawsze dobrze uważać, czy się ma do czynienia z człowiekiem bez takiego stworzonka, lub też z człowiekiem, w którem przez całe życie siedzi takie stworzonko przeznaczone na szynki i kiełbasy.

Hrabia z żoną żyje sobie szczęśliwie, Tomcio na przyszły rok zacznie chodzić do szkoły, a brat jego dopiero za dwa lata.

Murzynowi sprawiono piękną budę malowaną z czerwoną chorągiewką.

I tak się bajka o poczciwym piesku kończy, — a jak będziecie dziateczki grzeczne, to wam na przyszły raz opowiem historję o lalce, która z domu uciekła

RYZYKOWNA KĄPIEL.

Silberstein, chcąc usamodzielnić swojego syna, postanawia go ożenić i w tym celu wybiera się z nim do Chrzanowa na „beszau" (szukanie żony).

Aby jednak chrzanowskim Rebekom Fajwel wydawał się pożądaną partją, wziął go ojciec przed wyjazdem do Chrzanowa do łaźni rzymskiej, a nawet postanowił ponieść tę ofiarę i dla dobrego przykładu sam się z synem wykąpać.

Już się obaj rozebrali i stanęli nad brzegiem ciepłego basenu, gdy młody Silberstein nagle wstrzymał ojca chcącego już wejść do wody i spytał go poważnie.

— Tate, a jak my żone nie znajdziemy?.

TAKA TO RASA.

Spotkałem raz na ślizgawce
Dziewczynę z baletu
I prosiłem, aby ze mną
Poszła do bufetu.

Ona ściągła w dziwny uśmiech
Swe usta nadobne —
„Pan jest pono redaktorem,
Masz pan aby — drobne?"

HUMOR i SATYRA.

BALLADA.

Na górze zamek stał
A z nią się żenić chciał
(Nie z górą tylko z panną,
Nie zamek tylko on,
Ją zwano zaś Dziewanną
A on był Ślepo-Wron.)

Lecz czasów krwawy znój
Powołał go na bój,
(Rozumie się nie znoja,
Bo może tchórz był on,
A znowu nie znał bo a
Ów rycerz Ślepo-Wron).

Aż raz obwieścił dzwon
Tragiczny bardzo zgon,
(Rozumie się nie dzwona,
Bo ten nie głupi był,
Lecz pana Ślepo-Wrona
Co wrogów swoich bił).

Dziewanny ból i żal
W odcieniu wszystkich skal
(Tu mowa jest o skali,
Ta różna jest od skał —
Lecz już nie piszę dalej
Boby mnie rycerz sprał!)

MYŚLI O KOBIECIE.

* Amor już od dawna nie jest ślepym. Musi widzieć — monetę!

* Wszystkie młode kobiety z twarzy są aniołami, z serca szatanami a z reszty ciała... ludźmi.

* U wielu kobiet poczyna się wtedy dopiero cnota, gdy s k o ń c z ą się po darunki.

* H a ń b a to względna rzecz. Dawniej dla niej umierano, dzisiaj bardzo wiele z niej żyje.

* Jeśli to prawda, że samą miłością żyć nie można, to skąd to pochodzi, że w małżeństwie można się tak prędko przesycić?

PRZEOBRAŻENIE

Nosił pejsy, chałat brudny,
A imię miał — Lewek,
I sprzedawał — „midło, szwyce"
Wśród gwarnych Nalewek.
Dziś — miast pejsów i chałata:
Fryzura, strój nowy,
Mina czelna i, ot — z Lewka
Dziś — lew salonowy! (*Kolce.*)

FRASZKI.

Szedł pijany nocą. Potknął się raz,
[drugi,
Wreszcie trafił na rynsztok i runął, jak
[długi,
Podnosząc się z ziemi, potknął się raz
[trzeci,
I zaklął: podłe słońce — że w nocy
[nie świeci.

Szacunek.

— Jakiś facet brazylijski zdefraudował aż trzy miljony. Co pan na to?

— Czołem!

Ze szkoły.

Podczas pauzy jeden z uczni zasiadł w katedrze na miejscu profesora, który atoli niespodzianie nadszedł.

— Ruszaj ztąd — rzecze rozgniewany profesor — tylko osły siadają na katedrze!

Fragment z kazania.

— Żenić się bez księdza, niechodzić do kościoła, żyć bez religji, ale potem mieć pogrzeb ze świecami i z requiem toby wam smakowało, nieprawda?

Z lekarskiej praktyki.

— Panie konsyliarzu, czy ostrygi są zdrowe?

— Zdaje mi się. Ja przynajmniej chorej ostrygi nigdy nie widziałem.

Madame sans gene.

F l o r a: Powiedz, gdyby ci tak ofiarowono wspaniale urządzone mieszkanie, powóz, konie, — cobyś robiła?

E l l a: Jabym nic nie robiła, tylko bym pozwoliła wszystko ze sobą robić.

Od Redakcji.

Osoby mające interes do Redakcji KURJERA proszone są o zgłaszanie się do ofisu (pierwsze piętro), a w żadnym razie, nie do drukarni na parterze.

KRONIKA.

Notatki z New Yorku

|| Na nadzwyczajnem posiedzeniu Tow. „Gwiazda Wolności" wybrano na prezesa, w miejsce ustępującego p. Hojara, ob. M. Konińskiego. Trafniejszego wyboru Tow. uczynić nie mogło, i jesteśmy przekonani, że pod kierownictwem pana K., Towarzystwo znacznie się powiększy. Na wice prezesa wybrano p. Myljusa, w miejsce ob. T. Knapczyńskiego.

|| „Gminy Polskie" bliskie są upadku. Doprowadza je do tego samowola i ambicja pewnych indywidjów. W Gminie nr. 2. panuje n. p. despotycznie osławiony Głupski ku ogólnemu zniechęceniu członków. Jakich nadużyć dopuszcza się ten satrapa, posłuży za przykład następujący jego wybryk. Podczas nieobecności w mieszkaniu sekretarza finansowego Gminy, p. J. Hoffmana, Głupski nie będąc żadnym urzędnikiem, zabrał panu H. książki finansowe Gminy i podał jego rezygnację, o czem ten wcale nie wiedział. Wobec tych zajść sekr. prot. p. L. Wazeter zrezygnował z urzędu. Jakoś Głupskiemu nie pomaga na nerwy ni kwaśne mleko, ni chleb razowy, zdałoby się lodu przyłożyć na jego łysinę, a następnie dać mu „kika" z Gminy.

|| Do państwa Bautro zawitał bocian, obdarzając ich tęgą, dziesięciofuntową córeczką.

|| Ubiegłego wtorku przybył do naszego miasta manager republikańskiej kampanji Hon. M. A. Hana z Chicago i zamieszkał w hotelu Waldorf. Na kwaterę zaś komitetu kampanji wynajął całe piętro w budynku „Metropolitan Life Insurance Co." Między innymi, którzy złożyli wizytę p. Hanna, był i nasz rodak, baron M. A. Meyendorff. Hon. Hanna zabawi w New Yorku cały tydzień.

|| Dowiadujemy się z „New York Press", z dnia 28-go b. m. iż w kawiarni Boulevard, przy Second Ave. założone zostało nowe polskie towarzystwo pod nazwą: „Mc Kinley Polish Businessmen Association". Prezesem tegoż tow. jest ob. A. Kopankiewicz, wice-prezes honorowy Dr. Żółnowski, wice- prezesem J. Łyczywek, S. Romalski sekr.

|| Wolne Biuro pracy utrzymywane kosztem miasta znajduje się p. n. 331 E. 14 ul. Poszukujący pracy, tak mężczyźni jak i kobiety najlepiej uczynią, udając się do tego biura.—

|| O awanturze, która miała miejsce na pewnym polskim Pikniku, napiszemy po ukończeniu procesu, jaki się toczy z powodu tejże awantury.

|| Bezpłatną wycieczkę urządza ob. Cz Raganowicz, w Poniedziałek dnia 3 sierpnia. Wyjazd nastąpi o godz. 8 rano z Liberty St, Ferry, do Ridgeway, N. J. na pięcioakrowe farmy. Chcących wziąść udział w tej wycieczce, oczekiwać będzie p. Cz. Raganowicz na ferze, gdzie każdemu wręczy bezpłatny tykiet. Polacy z Elizabethport, niechaj przybędą na stację kolejową o godz. 8.30.

|| Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze kandydatem na Reprezentanta do kongresu z 14 dystryktu jest Hon. L. E Quigg. Dodać tu musimy że Polacy powinni okazać wdzięczność swoją p. Quigg za obronę narodowości naszej w kongresie podczas dysput nad haniebnym „Emigration Bill".— Gdy inni sławę naszą szarpali i rzucali na nas kalumnie, p. Quigg wystąpił śmiało w naszej obronie. Dowiedźmy mu więc że umiemy być wdzięczni za przychylność ku nam i poprzyjmy jego nominację a następnie wybór naszymi głosami.

|| Jako „curiosum" zaznaczamy fakt, że w Nowojorskim głównym urzędzie pocztowym znajduje się około 100 kotów, pomiędzy któremi jest wiele bardzo pięknych okazów. Notujemy to tem bardziej, że Polak p. Józef Brown, nam osobiście znany, dostarcza dla kotów codziennie mięsa, za co utrzymuje 5 dol. miesięcznie w czeku wprost z zarządu z Washyngtonu. Koty te trzymane są na poczcie w suterynie aby odstraszyć mnóstwo szczurów i myszy od worków, nadchodzących codziennie a zawierającycn nasiona pastewne. P. Brown obecnie zastrajkował, żądając podwyżki do 10 dolarów miesięcznie.

|| Komisarz emigracyjny tutejszego portu Senner, wyjechał w tych dniach do Europy celem zbadania stosunków i posobów ulżenia emigracji. Odwiedzi także Petersburg i będzie tam miał narady z przedstawicielami właściwej władzy czuwającej nad wychodźcami w Rosji. Byłoby do życzenia aby komisarz nasz, wracając ku zachodowi zawadził o Warszawę, Lwów i Poznań i tam na miejscu pozostawił memoranda i instrukcje, aby mniej było głupich, dających się łapać na wędkę agentów wywożących ich do Ameryki.

|| Do liczby strejkujących już 12.000 krawców, pomiędzy którymi znajduje się również garstka Polaków i Litwinów, przyłączy się w tym tygodniu przeszło 20.000 innych klotyngmakerów. Kontraktor Witkowski z p.n. 155 Suffolk St., który zaagażował krawców nie należących do unji, wracając się w poniedziałek do policji o protekcję przed napadem robotników unijnych, otrzymał bardzo niepolecającą odpowiedź: „Kupcie sobie pałkę i brońcie się sami, Pięknie!

|| W dniu 3. Października Towarzystwo „Harmonia" daje koncert, teatr i bal. Ceny miejsc zniżone, albowiem bilety będą tylko po 25 i 35 ct. Pierwsze to będzie przedstawienie w sezonie jesiennym, które z pewnością będzie mieć powodzenie.

|| Ob. Szykiewicz, najniższy służka, Jaśnie Wielmożnego króla gazowego, który za „całowanie rączek" i niezrównane „szuranie" nogami dostał posadę gryzipiórka, dokąd pan baron patrzył na niego, odgrywał rolę wielkiego patryjoty, projektowicza a nawet „leciał" na urząd gen. sekretarza Z. N. P. Pan baron wyjechał no i u p. Szykiewicza wyjechał gdzieś do Galicji patryjotyzm....

|| Ob. Leon F. Wazeter jadąc na bicyklu chciał wstrzymać rozpędzone konie przy „buggy". Konie wstrzymał lecz został potłuczony i ma zranioną lewą nogę.

|| Znany tutejszej kolonii p. K. N. Złotnicki, b. redaktor „Kurjera" objął redakcję „Nowego Życia" w Chicago. Spodziewamy się, że pod kierownictwem p. Z „Nowe Życie" wejdzie na lepszą drogę.

Notatki z Brooklyna.

Jakiś dr. Pasternak z Gates Ave. skarży policjanta z New Yorku o fałszywy areszt. Sprawa toczyć się będzie przed komisarzami policyjnymi.

|| W ubiegłym tygodniu zmarł tutaj ś. p. Andrzej Nowak, ojciec właściciela polskiej drukarni w New Yorku. Pogrzeb był wspaniały.

|| Ob. M. Cegielski nabył na własność dom p. n. 141 – 21 ul. do którego też przeniósł się na mieszkanie.

|| Najpopularniejszem towarzystwem w Brooklynie jest „Tow. Rzemieślników i Przemysłowców Polskich." Tow. to jest grupą Związku Nar. Pol. a oprócz tego ma własny benefit.

|| Ob. L. Nowak, były salonista, miał przykry wypadek w ubiegłym tygodniu, mianowicie kopnął go koń i potłukł mu dość boleśnie nogę.

Notatki z Jersey City.

|| Pan J. F. Ziemkiewicz, [302½ Monmouth st.] jest reprezentantem „Kurjera" na stan New Jersey. Pan Z. upoważnionym jest do załatwiania wszelkich spraw w imieniu Wydawnictwa.

|| Ob. A. Bohomolski, znany całej tutejszej Polonji, założył do spółki z ob. Szymonem Pieńkowskim piękny saloon polski z obszerną halą do mityngów, wesel, zabaw i t. d. p. n. 38 Green St. Polacy popierajcie swoich.

|| Ob. Złonczewski założył polską piekarnię p. n. 160 Warren St. Oprócz smacznego chleba wyrabia również wszelkiego rodzaju „cakes."

|| Żona Saloonisty C. który sprzedawszy saloon, pohulał sobie troszeczkę za otrzymane zań pieniądze, skorzystała z niepoczytalnego stanu małżonka, w jakim się podówczas znajdował i zabrała mu resztę pozostałej gotówki, z którą drapnęła, pozostawiając go w nieutulonym żalu za... monetą.

|| Rodak nasz ob. Zygmunt Kantler założył p. n. 182 Washington st. sztor szewski. Przyjmuje wszelkie reparacje po nader niskiej cenie.

|| Ubiegłej środy odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. W. Głowackiego. Zmarły był członkiem Tow. „Polonia" w New Yorku i należał do Zw. Nar. Pol. Pozostawił on w Europie żonę i dwoje dzieci, tutaj zaś mieszkał od lat trzech z jakąś kobietą podejrzanej przeszłości, której testamentem przekazał pośmiertne z Tow. i Związku. Pewne grono Polaków, stając w obronie pokrzywdzonej żony i dzieci, ma wnieść protest do Rządu Centralnego Z. N. P. o wstrzymanie pośmiertnego do czasu, aż prawna żona nie poczyni kroków, celem odebrania takowego.

|| Otrzymaliśmy korespondencję z Jersey City, podpisaną przez wielu parafian, którzy stają w obronie księdza Kwiatkowskiego, dziękując mu za jego dobrą administrację, że był wstanie w tak krótkim czasie spłacić tak znaczną sumę na dług ciężący na kościele.

Notatki ze Staten Island.

|| Polacy tutejsi krzątają się około założenia własnego kościoła na swej wyspie. Że też to Polacy w New Yorku tak się nie spisują, lecz pozostają zawsze w tyle za innemi koloniami, nawet mniejszemi liczebnie.

|| Polecamy Rodakom polską Grocernię ob. Hipolita Błaszkiewicza. Ma on zawsze świeże jarzyny a specjalnie „black kabage".

|| Zeszłej środy połączyli się węzłem małżeńskim p. Ant. Fałkowski z panną J. Wardecką. Ślub odbył się w kościele w Jersey City, po którym w domu panny młodej bawiono się ochoczo aż do rana.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— Dr. G. w Brooklynie. — Żądane numera wysłaliśmy. Wiadomej sprawy piśmiennie załatwić niepodobna. Prosimy pofatygować się do nas, dla omówienia tego interesu.

— Ob. W. Z. w New Yorku. — Co się stało z pieniędzmi, które zostały z obchodu 3 go Maja nie jest nam wiadomem. Miały być podobno doręczone Tow. Strzelców, co jedak po dziś nie uczyniono.

— Ob. S. w Shamokin, Pa. — Korespondencja poszła do kosza — tam bowiem dla niej miejsce. „Kurjer" dalekim jest bowiem od wszelkich brudów i prywaty.